

Wprowadzający:

Wysach

[Falowy charakter zjawisk społecznych]

Wielkie prądy porywające ludzi, które objawiają się nam dzięki koncepcjom i opiniom dominującym w danej epoce, stanom umysłów i ludzkim działaniom, nie są jednolite. Ich intensywność jest bardzo zmienna i wielce się różni z epoki na epokę. Z przyczyn częściowo znanych, a częściowo nie znanych, z których jednak kilka wydaje się wynikać z psychologicznej natury człowieka, *ruch moralny i religijny jest rytmiczny, podobnie jak ruch ekonomiczny*. Rytm tego ostatniego ruchu powoduje kryzysy gospodarcze, które w naszej epoce były starannie badane i są dzisiaj dość dobrze poznane. Rytm pierwszego ruchu, przeciwnie, często przechodzi nie zauważony; jednakże wystarczy prześledzić historię, aby rozpoznać go bardzo wyraźnie¹⁴. Na przykład w tym samym kraju obserwujemy następujące po sobie okresy wiary i niewiary. Ruch ma czasami ogromny zasięg i wtedy odnotowują go historycy; czasami jednak postrzegają go jako pojedynczy fakt, gdy tymczasem jest on przejawem ogólnego prawa rytmu.

Ponieważ ruch społeczny przebiega według krzywej falistej, trudno jest przewidzieć, na podstawie faktów z przeszłości, przyszły jego kierunek. Odkrywamy jakąś cechę, która coraz wyraźniej odzwierciedla się w literaturze, moralności, prawie, lecz błędem byłoby sądzić, że ruch ten będzie trwać w nieskończoność i że społeczeństwo będzie zmierzać do określonego celu. Bliskie może być przeciwdziałanie wywołujące ruch o odmiennym kierunku. Ponadto, kiedy ruch zmienia kierunek, na ogół nie zmniejsza się jego intensywność, co ułatwiałoby przewidywania, lecz przeciwnie, często zdarza się, że ruch osiąga maksimum intensywności dokładnie w momencie poprzedzającym zmianę kierunku.

Wszyscy autorzy zajmujący się historią Rzymu zauważyli znaczne oscylacje, które od niewiary w kres republiki prowadziły do przekonania o upadku cesarstwa. Friendländer stwierdził, iż owa niewiara charakteryzowała tylko wyższe warstwy społeczeństwa. Obserwacja ta jest ogólna i winna zostać rozwinięta. Ruchy, które nas tutaj interesują, były bardziej wyczuwalne w wyższych klasach społecznych, a w o wiele mniejszym stopniu dotyczyły klas niższych, które jednak mniej lub bardziej odczuwały ich skutki. [...] Renan bardzo wyraźnie podkreślał, że powszechny ruch religijny, który obejmował nawet doktryny filozoficzne, takie jak na przykład stoicyzm, w końcu doprowadził do triumfu konkurencyjnych religii. Dzieła filozofów pogańskich bardzo często zawierały myśli „chrześcijańskie”; nie było to zapożyczenie, lecz wyłącznie forma, która ujawniła podstawę wspólnych ludziom owych czasów

¹⁴ W nauce o literaturze ruch rytmiczny został dostrzeżony i świetnie opisany przez M. G. Renana w *La méthode scientifique de l'histoire littéraire*, Paris 1900.

N.

idei. Religia, która zatriumfowała, jawi się nam teraz w formie syntezy i ukoronowania powszechnego ruchu; zresztą, aby zwyciężyć, musiała się do głębi przekształcić i dokonać licznych zapożyczeń od swoich rywali.

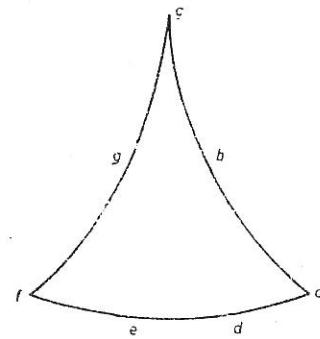
Kwestią zasadniczą jest to, by nie mylić uczuć religijnych ludzi z formami, w jakich się one wyrażają. Pewnym oscylacjom podlegają zarówno jedne, jak i drugie, lecz na ogół są one znacznie mniej intensywne, jeśli idzie o uczucia, niż jeśli chodzi o formy. Należy więc zachować dużą ostrożność wtedy, kiedy wnioskuje się o spadku uczuć religijnych na podstawie tego, że formy religijne chylą się ku upadkowi. Uczucia mogą zachować dawną intensywność manifestując się w innych formach.

Autorzy, którzy badają historię końca XVIII i początku XIX wieku i którzy stwierdzają wyraźne oscylacje wierzeń religijnych, często mieszają formę z podstawą. Na ogół nie dostrzegają tego, że kiedy pewne formy religijne zanikają, to dzięki związkowi z uczuciem religijnym dochodzi do częściowego wyrównania, będącego następstwem rozprzestrzeniania się innych form religijnych. [...]

[Hierarchia społeczna i krążenie elit]

Krzywa rozkładu bogactwa w naszych społeczeństwach zmienia się w następujących po sobie epokach bardzo nieznacznie. To, co nazywa się *piramidą społeczną*, jest w rzeczywistości rodzajem bączka; pewne pojęcie o jego kształcie da nam figura umieszczona obok. Bogaci zajmują szczyt, biedni podstawę. Część *a b c g f* krzywej dobrze jest nam znana dzięki danym statystycznym. Natomiast części *a d e f* możemy się tylko domyślać. Przyjęliśmy kształt zaproponowany przez Ottona Ammona i wydaje się nam on dość prawdopodobny¹⁵.

Pewne jest to, że kształt krzywej nie jest dziełem przypadku. Przypuszczalnie zależy on od rozkładu fizjologicznych i psychologicznych cech ludzi. Z drugiej zaś strony częściowo można go wiązać z teoriami czystej ekonomii, to znaczy z wyborami ludzi (są one ściśle związane z cechami fizjologicznymi i psychologicznymi), a także z przeszkodami, jakie napotyka produkcja.



Rys. 2.

¹⁵ Por. *Wykłady z ekonomii politycznej*, przyp. 23 na s. 24 niniejszego tomu — przyp. red. nauk.

1

Jeżeli założymy, że ludzie tworzą warstwy według posiadanego bogactwa, to figura *a b c g f e d* przedstawia zewnętrzny kształt organizmu społecznego. Zgodnie z tym, co zostało powiedziane, kształt ten się nie zmienia; można założyć, że będzie stały dla średniego i względnie krótkiego czasu. Molekuły agregatu społecznego nie pozostają jednak w stanie spoczynku; jednostki bogacą się lub ubożają. Wewnątrz organizmu społecznego odbywa się ciągle, intensywny ruch, co upodabnia go do organizmu żywego. W tym ostatnim krążenie krwi powoduje szybki ruch niektórych molekuł, procesy wchłaniania i wydzielania nieprzerwanie zmieniają molekuły, z których składają się tkanki, podczas gdy kształt zewnętrzny organizmu, na przykład dorosłego zwierzęcia, ulega tylko nieznacznym zmianom.

Jeżeli założymy, że ludzie tworzą warstwy społeczne według innych cech charakteru, na przykład według inteligencji, zdolności do studiowania matematyki, talentów: muzycznego, poetyckiego, przymiotów moralnych itp., to być może uzyskamy krzywą o kształcie mniej więcej podobnym do tego, który obrazuje rozkład bogactwa¹⁶. Krzywa ta, będąca rezultatem dużej liczby cech jednostkowych, dobrych lub złych, obrazuje czynniki, których ogół sprzyja powodzeniu jednostki w osiągnięciu bogactwa lub w utrzymaniu bogactwa już osiągniętego.

Te same jednostki nie zajmują tych samych miejsc w hipotetycznie nakreślonych figurach. Byłoby w istocie oczywistym absurdem twierdzenie, że jednostki umiejscowione w wyższych warstwach figury, która przedstawia rozkład matematycznego bądź poetyckiego geniuszu, są tymi samymi jednostkami, które sytuują się w wyższych warstwach figury prezentującej rozkład bogactwa. Owa różnica między rozkładem przymiotów moralnych lub cech, które za takie uchodzą, a rozkładem bogactwa wywołała nie kończące się komentarze. A przecież nie ma nic bardziej zrozumiałego. Na przykład przymioty świętego Franciszka z Asyżu są zupełnie inne niż te, które prezentuje Krupp. Ludzie kupujący armaty potrzebują Kruppa, a nie świętego Franciszka z Asyżu.

Jeśli jednak dzielimy ludzi według stopnia ich wpływów, władzy politycznej i społecznej, to w tym wypadku, w większości społeczeństw, jednostki zajmujące określone miejsce w figurze obrazującej dostęp do władzy zajmą to samo miejsce w tej figurze, która obrazuje rozkład bogactwa. Klasy zwane wyższymi są również na ogół najbogatsze.

*Klasy te reprezentują elitę, «arystokrację»*¹⁷ (w znaczeniu etymologicznym *ἄριστος* = najlepszy). Dopóki równowaga społeczna jest zachowana, dopóty

¹⁶ Zob. doniosły artykuł R. M. Beniniego *Gerarchie sociali*, „Rivista italiana di sociologia” 1899, Roma, gennaio.

¹⁷ Dobrze obserwacje na temat elit można znaleźć w *Conscience et volonté sociales* (1897) J. Novicowa.

większość jednostek, które ją tworzą, wydaje się obdarzona pewnymi cechami i zdolnościami, zarówno dobrymi, jak i złymi, zapewniającymi jej władzę.

Dla społecznej fizjologii ograniczone trwanie arystokracji jest faktem nadzwyczajnej wagi. Zresztą wszystkie arystokracje skazane są na mniej lub bardziej gwałtowny upadek. Nie będziemy zgłębiali przyczyn tego faktu¹⁸. W naszych rozważaniach wystarczy stwierdzenie, że upadek ten dotyczy nie tylko elit, które trwają dzięki dziedzictwu, ale, choć w mniejszym stopniu, także i tych, do których rekrutacja następuje przez kooptację.

Wojna jest potężną przyczyną utraty elit bojowych¹⁹. Fakt ten znany był we wszystkich czasach, próbowano go nawet uznać za jedyną przyczynę zniknięcia tych elit. Tak jednak nie jest. Nawet w czasie najgłębszego pokoju ruch krążenia elit trwa, a te elity, które nie doświadczyły żadnej wojny, często dość gwałtownie zanikają. I nie chodzi tu tylko o wygasanie arystokracji na skutek przewagi zgonów nad narodzinami, lecz również o degenerację jej członków²⁰. Czy jednak arystokracje nie mogą wymieniać się inaczej niż przez

¹⁸ Por. między innymi rozdz. 30 pierwszej części wspaniałego dzieła Ottona Ammona *L'ordre social* [wyd. oryg.: *Die Gesellschaftsordnung und ihre natürlichen Grundlagen*, Jena 1895, G. Fischer]. Całe to dzieło zasługuje na szczególną i staranną uwagę.

¹⁹ Arystoteles (*Ustrój polityczny Aten*, tłum. L. Piotrowicz, Kraków 1931, Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Skład Główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa, 26) zauważa, że w Atenach w czasach reform Efilatesa: „Wielu obywateli [...] zginęło na wojnie. [...] zdarzało się, że z ruszających w pole dwa lub trzy tysiące ginęło [...]. Zmniejszyła się więc liczba ludzi poważnych zarówno wśród ludu, jak i w warstwie zamożniejszych”. Wojna Dwu Róż w Anglii potężnie przetrzebiła arystokrację.

Już w czasach Teognisa z Megary zauważono, że jedna elita zwycięża, druga zaś upada. Tak jak w średniowiecznej Florencji czy Francji XVIII wieku istniała elita nowobogackich. „Człowiek szlachetny — powiada Teognis — nie waha się pojąć za żonę córkę podłego, gdy z nią może majątek wnieść w dom. [...] i tak niknie różnica wśród klas” (Teognis, *Nauki dla arystokraty*, tłum. W. Steffen, w: *Antologia liryki greckiej*, W. Steffen [oprac.], Wrocław 1955. Zakład im. Ossolińskich-Wydawnictwo, s. 63). Tytułowy bohater komedii Moliera, Grzegorz Dymala, bogaty chłop, przez próżność żeni się z córką szlachcica, który ją wydaje dla pieniędzy Grzegorza.

²⁰ Znane to było we wszystkich czasach zarówno pisarzom, jak i uczonym. Jacoby (cytowany przez G. V. de Lapouge'a w *Les sélections sociales* [1896], s. 474) „wykazuje, że cała arystokracja skończy się z powodu debilizmu, nerwicy lub alienacji”. Jest w tym przesada, ale także ziarno prawdy.

Tom 12 „Bulletin de l'institut internationale de statistique” zawiera doniesie studium Pontusa Fahlbecka poświęcone szlachcie szwedzkiej. [...] Stwierdza się w nim w konkluzji, że wśród szlachty szwedzkiej nie obserwuje się takich symptomów degeneracji, jak: zniekształcenia ciała, alkoholizm, nerwice, obłęd, „w stopniu wyższym niż w całej populacji. Założyciele rodzin szlacheckich w zasadzie tworzyli grupę społecznie wyselekcjonowaną i chociaż ich potomkowie nie dziedziczyli po rodzicach wybitnych cech, to nie ujawniają też, z drugiej strony, wspomnianych przez nas cech degeneracji. Degeneracja, którą można obserwować wśród szlachetnie urodzonych Szwedów, przejawia się jedynie w płodności — maleje ona i wraz z nią słabnie także żywotność dzieci [...]. Jej przyczyn nie można wyjaśniać inaczej niż w sposób czysto hipotetyczny; można ich upatrywać w nadmiernej pracy umysłowej czy ogólnie w systemie nerwowym albo w bardziej wyrafinowanej obyczajowości [...], ale czy ten sam rodzaj degeneracji nie ujawnia się zawsze i wszędzie we wszystkich klasach wyższych?”

eliminację pewnych ich składników i przyłączenie nowych? Podobny proces możemy zaobserwować wśród zwierząt; polega on na eliminowaniu pewnych składników i zastępowaniu ich innymi, które zostają przyswojone. Jeśli taki obieg jest uniemożliwiony, to zwierzę zdycha, zostaje zniszczone. Tak samo jest w wypadku *elity* społecznej i jeśli nawet destrukcja jest tu znacznie powolniejsza, to nie jest przez to mniej pewna.

Zwykle opóźnienie w tym krążeniu powoduje znaczny wzrost liczby zdegenerowanych składników w klasach będących nadal u władzy, a z drugiej strony zwiększa liczbę składników najwyższej jakości w klasach podporządkowanych. W takim wypadku równowaga społeczna zostaje zachwiana; najmniejszy wstrząs pochodzący z zewnątrz lub od wewnątrz niszczy ją. Podbój lub rewolucja wstrząsają wszystkim, wynoszą do władzy nową elitę i ustala się nowa społeczna równowaga trwająca przez dłuższy lub krótszy czas. [...]

Dla współczesnych społeczeństw Europy podbój dokonany przez rasy eugeniczne obce stracił jakiekolwiek znaczenie; od czasów wielkich inwazji barbarzyńców problem ten już nie istnieje, lecz nic nie wskazuje na to, że nie pojawi się jeszcze w przyszłości. Jeżeli w społeczeństwach europejskich zmuszonych do kształtowania się zgodnie z pożądanym ideałem etycznym doszło do zahamowania selekcji, systematycznego faworyzowania słabych, zdeprawowanych, leniwych, źle się adaptujących, „małych i pokornych”, jak ich zwą nasi filantropi, kosztem ludzi silnych, energicznych, którzy tworzą elitę, to nowy podbój dokonany przez nowoczesnych „barbarzyńców” nie będzie tak całkowicie niemożliwy.

Dzisiaj w naszych społeczeństwach nowe elementy, niezbędne dla trwania elity, pochodzą z klas niższych, głównie z klas wiejskich²¹. Stanowią one tygiel, w którym niedostrzegalnie kształtują się przyszłe elity. Są one jakby korzeniami rośliny, której kwiatem jest elita; ten kwiat więdnie i przemija, lecz szybko zastąpi go inny, jeżeli korzenie nie są podcięte.

Fakt ten jest pewny, ale jego przyczyny nie są jeszcze dobrze znane. Jednakże wydaje się bardzo prawdopodobne, że ścisła selekcja, jaka zachodzi w klasach niższych, szczególnie jeśli idzie o dzieci, ma bardzo ważne znaczenie. W klasach zamożnych rodzi się mało dzieci i prawie wszystkie dochodzą do dojrzałości; w klasach biednych rodzi się dużo dzieci, lecz do dojrzałości dochodzą tylko te, które są szczególnie silne i uzdolnione. Dzieje się tak z tych samych przyczyn, które powodują, że doskonałe rasy zwierząt czy odmiany roślin są bardzo delikatne w porównaniu z rasami czy odmianami zwykłymi.

²¹ „Wznoszenie się klas niższych, a w ostatniej analizie klasy wiejskiej, i zanikanie klas wyższych są to w organizmie społecznym dwa zjawiska ściśle wzajemnie skorelowane” (O. Ammon, *L'ordre social*, s. 210). I dalej: „Prawidłowe funkcjonowanie maszyny społecznej odbywa się pod tym warunkiem, że niższe warstwy społeczne stale dostarczają materiału niezbędnego do odnowienia klas wyższych. Jeżeli tego materiału zabraknie, to nawet najbardziej doskonałej organizacji nie będzie można uratować” (s. 215). Lepiej tego nie można ująć.

Dlaczego koty angorskie są zwierzętami o wiele bardziej delikatnymi niż koty dachowe? Dlatego, że otacza się je troską, staraniem, by zachować cały miot kociąt angorskich, podczas gdy z miotu półdzikiej, wygłodzonej, bezdomnej kotki zachowują się jedynie kociecia obdarzone doskonałym zdrowiem. Opieka, jaką od wieków otacza się zboże, sprawiła, że roślina ta nie jest zdolna do stawienia oporu niezbędnej konkurencji; dziko rosnące zboże nie istnieje.

Etyka, która skłania zamożne klasy naszych społeczeństw do posiadania liczego potomstwa, jak też humanitaryści chcący, i nie bez racji, uniknąć pewnych sposobów selekcji nie myśląc o zastąpieniu ich innymi, pracują, nie zdając sobie z tego sprawy, na rzecz osłabienia rasy i jej upadku. Gdyby w zamożnych klasach naszych społeczeństw rodziło się dużo dzieci, to prawdopodobnie do dojrzałości dożyłyby prawie wszystkie, nawet te najbardziej upośledzone i najmniej zdolne. Zwiększyłyby to dodatkowo liczbę jednostek zdegenerowanych w klasach wyższych, a także opóźniło wznoszenie się elity wywodzącej się z klas niższych. Gdyby w klasach niższych nie odbywała się selekcja, to nie byłyby one zdolne do wytwarzania elit i przeciętna jakość społeczeństwa znacznie by się obniżyła.

Dosyć trudno jest wyjaśnić, dlaczego wśród klas niższych to właśnie klasy wiejskie mają ów przywilej wytwarzania jednostek doboru²². Stwierdzono zresztą wielką liczbę analogicznych zjawisk w świecie roślin i zwierząt, lecz pozostają one niewyjaśnione. Na przykład po to, by uzyskać wysoką jakość lnu, trzeba użyć do siewu nasion pochodzących z Rygi. Uprawiane w Toskanii zboże, które daje słomę nazywaną florencką, pochodzi z Rumunii i bardzo szybko się degeneruje. Najpiękniejsze cebulki hiacyntów pochodzą z Holandii i degenerują się w innych krajach.

Być może to, że klasy wiejskie rozwijają swoje muskuły i pozwalają odpoczywać swym umysłom, jest powodem płodzenia jednostek, które mogą — pozostawiając w spokoju muskuły — szczególnie wyteńczyć pracę swoich umysłów. W każdym razie życie wiejskie wydaje się szczególnie odpowiednie dla wytwarzania rezerw, które wchłania wybitnie aktywne życie wielkich ośrodków cywilizacji.

Upadek elit, które powstały na drodze kooptacji lub na kilka innych, podobnych sposobów, ma rozmaite i częściowo niejasne przyczyny. Przykładem, jaki przede wszystkim nasuwa się w odniesieniu do tych elit, jest kler katolicki. Jakież głębokiej dekadencji doznała ta elita od IX do XVIII wieku! Dziedziczność nie ma nic wspólnego z tym zjawiskiem. Przyczyną dekadencji było to, że elita ta rekrutowała się z jednostek coraz bardziej przeciętnych. Częściowo

²² „W ten oto sposób widzimy wielką doniosłość klasy wiejskiej w państwie i społeczeństwie. W ostatecznym rozrachunku klasa wiejska musi podolać rekrutacji do wszystkich innych klas niezdolnych do samodzielnego trwania” (tamże, s. 209). Należy jednakże dodać, że nowoczesny przemysł w Anglii czy Ameryce tworzy klasy robotników zdolne do wytwarzania takich *elit*, jak elity robotników *trade-unions*.

słabości. Bez wątpienia, co zresztą potwierdzają obserwacje, jednostki i klasy, które tracą siłę pozwalającą utrzymać się im przy władzy, stają się coraz bardziej zniechęcone za popełnianie gwałty i na oślep podejmowane ataki. Silny uderza tylko wtedy, kiedy jest to absolutnie konieczne, ale gdy uderzy, to nic go nie powstrzyma. Trajan był silny, a nie był gwałtowny; Kaligula był gwałtowny, a nie był silny.

Kiedy żywa istota zatracą, w określonych okolicznościach, uczucia, które są konieczne do podtrzymywania walki o życie, to jest to pewna oznaka degeneracji, albowiem brak tych uczuć prowadzi do unicestwienia gatunku w bliższej lub dalszej przyszłości. Żywa istota, która boi się odpowiadać ciosem na cios i boi się utoczyć krwi przeciwnika, zdaje się tym samym na jego łaskę. Baran zawsze znajdował wilka gotowego go pożreć i jeżeli teraz unika tego niebezpieczeństwa, to dlatego, że człowiek przeznacza go na swe pożywienie. Każdy lud, który boi się krwi tak dalece, że jest niezdolny do obrony, wcześniej czy później stanie się łupem jakiegoś wojowniczego ludu. Nie ma, być może, na naszym globie skrawka ziemi, który nie byłby zdobyty mieczem i na którym okupujące go ludy nie utrzymywałyby się siłą. Gdyby Murzyni byli silniejsi niż Europejczycy, to oni dokonaliby podziału Europy, a nie Europejczycy podziału Afryki. „Prawo”, do którego roszczą sobie pretensję ludy przyznające sobie tytuł „cywilizowanych”, prawo podboju innych ludów, dowolnie określanych jako „niecywilizowane”, jest prawem kaduka, ponieważ jest to po prostu siła, a nie prawo. Dopóki Europejczycy będą silniejsi niż Chińczycy, dopóty narzucać im będą swoją wolę, lecz rolę się odwróci, jeśli Chińczycy staną się silniejsi niż Europejczycy i jest zupełnie niemożliwe, by humanitarne deklaracje mogły się kiedykolwiek w sposób skuteczny przeciwstawić armii.

Tak samo w społeczeństwie, prawo po to, by mogło rzeczywiście funkcjonować, potrzebuje siły. Bez względu na to, czy rozwija się ono samorzutnie, czy też stworzyła je mniejszość, to odszczepieńcom prawo można narzucić jedynie siłą. Użyteczność pewnych instytucji, uczucia, które je inspirują — przygotowują ich ustanowienie, ale jest więcej niż oczywiste, że zwolennicy tych instytucji muszą dysponować władzą, aby narzucić je tym, którzy tych instytucji nie chcą. Anton Menger usiłuje dowieść, że nasze obecne prawo powinno zostać zmienione, ponieważ „opiera się prawie wyłącznie na tradycyjnych stosunkach ustanowionych siłą”; taki jest jednak charakter wszystkich

obyczajów i idylliczne rojenia zmniejszyły wolę walki. Wszędzie rządzący zapomnieli, że podtrzymanie społeczeństwa i zachowanie cywilizacji jest dobrem nieporównywalnie większym niż życie garstki wicherzycieli i szaleńców oraz że podstawowym celem zarówno rządu, jak i żandarmerii jest utrzymanie porządku siłą” (H. Taine, *L'ancien régime*, Paris 1920, s. 242).

„[...] Przeciwnicy tych nowych barbarzyńców myślą tylko o pertraktowaniu z nimi i o przedłużeniu choć trochę swojego istnienia kolejnymi ustępstwami, co jedynie ośmiela atakujących i napawa pogardą dla przeciwnika” (G. Le Bon, *Psychologie du socialisme*, Paris 1898, F. Alcan, s. 384). To nie przypadek łączy te trzy cytaty.

istniejących w przeszłości praw, a to, którego pragnie nasz autor, może się urzeczywistnić tylko wtedy, kiedy będzie on dysponował odpowiednią siłą, inaczej prawo to pozostanie mrzonką. Prawo zaczęło działać dzięki sile poszczególnych jednostek, teraz urzeczywistnia się przez siłę zbiorowości, lecz zawsze jest to siła²⁴.

Nie należy, jak to się często czyni, w wypadku zakończonej powodzeniem zmiany instytucji, przeciwstawić perswazję sile. Perswazja jest jedynie środkiem zdobywania siły. Nigdy jeszcze nie przekonano wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa; po to, by zapewnić sobie sukces, przekonano jedynie tylko część ludzi: część, która ma siłę bądź dlatego, że jest najliczniejsza, bądź też z jakiegokolwiek innego powodu.

Instytucje społeczne tworzą się dzięki sile i dzięki niej trwają.

Każda elita, która nie jest gotowa do walki dla obrony swych pozycji, jest w stanie całkowitej dekadencji i pozostaje jej tylko ustąpić miejsca innej elicie, obdarzonej brakującymi tej pierwszej przymiotami waleczności. Czystym złudzeniem jest wyobrażać sobie, że humanitarne zasady, jakie głosiła elita, zostaną wobec niej samej zastosowane: w uszach jej zabrzmi nieubłagany okrzyk zwycięzców: *vae victis*. Nóż gilotyny ostrzył się w cieniu, kiedy to pod koniec ubiegłego wieku francuskie klasy rządzące wprawiały się w rozwijaniu swej „wrażliwości”. Ta próżniacza i frywolna socjeta, paszytyująca na swym kraju, opowiadała podczas eleganckich kolacji o uwolnieniu świata od „przesądu i o zdruzgotaniu nikczemności”, nie przypuszczając, że sama zostanie zmiażdżona.

U ludów cywilizowanych równolegle ze zjawiskiem następstwa elit zaobserwowano inne zjawisko o wielkim znaczeniu. Produkcja dóbr ekonomicznych rośnie przede wszystkim dzięki powiększaniu się ruchomych kapitałów, których przeciętna wielkość na głowę mieszkańca jest jednym z najbardziej rzetelnych wskaźników cywilizacji i postępu. Dobrobyt materialny staje się więc coraz

²⁴ Sir Henry Sumner Maine powiada, że w oczach prymitywnych autorów postępu jurydycznego „ten, który mniemał, że ma do czegoś prawo po to, by uzyskać zadośćuczynienie, stawiał czoło licznym niebezpieczeństwom, wnosil skargi do zgromadzenia ludowego, siedząc u bram miasta domagał się wielkim głosem sprawiedliwości od króla” (H. Sumner Maine, *Etudes sur l'histoire des institutions primordiales*, Paris 1880, s. 337 [wyd. oryg.: *Lectures on the Early History of Institutions*, London 1875]). Mówiąc o dawnym prawie Islandii powiada, że „brak wszelkiej sankcji jest często jedną z największych przeszkód, jaka stoi na przeciw rozumności prawa *brehon*” (tamże, s. 51). Wykonanie wyroku należało do stron procesowych. R. von Jhering ukazuje nam także w prawie rzymskim „okres, w którym strona sama egzekwuje swoje prawo”. Sir Henry Sumner Maine: „Respekt dla ich nakazów [regul prawnych] do tego stopnia przeniknął nasze obyczaje [...], że trybunały z rzadka zmuszone są uciekać się do przymusu materialnego, aby uzyskać posłuch. [...] Niewątpliwie siła jest zawsze w służbie prawa, ale pozostaje w rezerwie, w formie, by tak rzec, skondensowanej, która pozwala uczynić ją niewidoczną” (H. Sumner Maine, *Etudes sur l'ancien droit et la coutume primitive*, s. 521 [wyd. oryg.: *Dissertations on Early Law and Customs*, London 1883]).

powszeczniejszy. Ponadto wojny zewnętrzne i wojny domowe są przedsięwzięciami coraz mniej lukratywnymi, a więc zmniejsza się ich liczba i intensywność. W konsekwencji łagodnieją obyczaje i coraz szlachetniejsza staje się moralność. Poza spektakularnym zaciekrzewieniem polityków dokonuje się to, co G. de Molinari nazwał „cichą rewolucją”²⁵, co oznacza, że następuje powolne przekształcanie się i polepszenie warunków socjalnych. Ruch ten jest ograniczany, a czasami zatrzymywany przez wady socjalizmu państwowego, przez wszelkiego rodzaju prawa protekcjonizmu, ale nie umniejsza to jego realności i wszystkie statystyki ludów najbardziej cywilizowanych zawierają jego ślad.

Uznając doniosłość następstwa elit w historii, nie należy popełniać zbyt częstego błędu wyjaśniania wszystkiego tą jedną przyczyną. Ewolucja społeczna jest procesem bardzo złożonym; możemy w nim co prawda wyróżnić wiele zasadniczych prądów, lecz zamiar zredukowania ich do jednego jest przedsięwzięciem nader nierozważnym, przynajmniej na razie. Tymczasem należy badać wielkie klasy zjawisk i starać się wykryć ich wzajemne związki. [...]

[Względna stałość cech ludzkich]

Demokracja ateńska z pewnością bardzo różni się od nowoczesnych systemów, które także nazywa się demokracjami. Przede wszystkim istnienie niewolnictwa sprawiało to, że, jeśli można się tak wyrazić, system ateński był niczym innym, jak demokracją arystokracji. Co więcej, moralne, intelektualne i materialne warunki życia Ateńczyków były dość odmienne od tych, w jakich żyje człowiek współczesny. Jednakże mimo wielkiej różnicy środowiska społecznego podobieństwa charakterów i uczuć są naprawdę frapujące. Zresztą urok antycznych greckich i rzymskich autorów polega na tym, że wyrażają oni te uczucia, które przeżywamy my sami. To nie tylko klasyczne reminiscencje sprawiają, że ich cytujemy, ale także to, że wypowiadają oni sądy, które są nadal prawdziwe. Gdyby pewien autor rzymski nie napisał *summum ius, summa iniuria*, to wypowiedziałby to jakiś autor późniejszy i też byłby cytowany. Maksyma ta mogła się narodzić jedynie wśród takiego ludu, w którym niedoskonałe istoty stosowały niedoskonałe prawa; nie miałyby żadnego sensu przy założeniu doskonałości prawa i jego stosowania. Fakt, że maksyma ta jest dotąd cytowana, wskazuje na to, że warunki, w jakich się zrodziła, przetrwały do naszych czasów. U Hezjoda znajdziemy wiele obserwacji i wskazówek, pod którymi mógłby się podpisać współczesny autor. Demagogzy, których wprowadził na scenę Arystofanes, nie różnią się zbyt od demagogów żyjących dzisiaj, a współczesne pospólstwo do złudzenia przypomina pospólstwo ateńskie.

²⁵ G. de Molinari, *Comment se resoudra la question sociale*, Paris 1896.

Zwróćmy uwagę na to, że te mniej więcej 2300 lat, jakie nas dzielą od *belle époque* ateńskiej demokracji, są niczym w historii ludzkości. Taka jest prawda i wynika z niej, że nic nie wiemy o tym, jaki będzie człowiek na przykład za 10 000 lat, i wniosek ten jest całkowicie uzasadniony. Nie pozostaje nam nic innego, jak milczeć na ten temat i przyznać się do naszej całkowitej niewiedzy. Nauka na obecnym etapie naszego poznania pozwala zajmować się bliskimi nam epokami. I jeżeli mówią nam, że za sto lat człowiek będzie istotnie różnił się od tego sprzed 2300 lat i tego, który żyje współcześnie, to opinia taka nie zawiera żadnej części prawdopodobieństwa; po to, by stać się wiarygodną, wymaga wsparcia szczególnie silnymi i przekonującymi dowodami, a nie mglistymi, uczuciowymi deklaracjami.

Wiadomo, że podstawa uczuć [*le fond des sentiments*] jest trwała, natomiast forma, w jakiej emocje się wyrażają, może podlegać końcowym zmianom²⁶. Jedną z trudności, jaką napotykają nauki społeczne, jest dokładne rozpoznanie owej wspólnej podstawy, przesłoniętej różnymi formami, podobnie jak rozpoznanie jednego i tego samego twierdzenia zapisanego w różnych językach. W obydwu wypadkach konieczne jest dokonanie przekładu.

Instytucje i doktryny z pozoru zupełnie różne i konkurencyjne mogą się wywodzić z tego samego źródła. Niegdyś to samo uczucie przybierało u niektórych ludzi formę stoicyzmu, a u innych formę chrześcijaństwa. Współcześni

²⁶ Spośród wielkiej liczby możliwych przykładów niżej cytowane wydają się najbardziej znaczące.

d'Orbigny pisząc o Boliwii powiada: „Na całej drodze u wejścia do doliny i na szczytach zboczy widziałem mniejsze lub większe kamienne pagórki, najczęściej zwieńczone drewnianym krzyżem. [...] Dowiedziałem się i miałem możliwość potwierdzenia tego później, odnajdując je we wszystkich częściach republiki boliwijskiej, zamieszkanych przez Indian, że były to *apachetas*. Pagórki te istniały przez przybyciem Hiszpanów. Były one zbudowane przez tubylców, którzy obciążeni ładunkiem pokonywali strome zbocza i w ten sposób oddawali cześć niewidzialnemu bóstwu Pachacamac, sprawcy wszechrzeczy, dziękując za to, iż obdarzył ich odwagą umożliwiającą osiągnięcie szczytu, prosząc jednocześnie o przyływ nowych sił, które pozwoliłyby kontynuować wędrówkę. Zatrzymywali się, odpoczywali przez chwilę, rzucali na wiatr kilka włosów ze swych brwi lub też kładli na kamienny pagórek liście *coca*, które żuli. albowiem było to ich najcenniejsze dobro; jeśli byli biedni, to zadowalali się dorzuceniem kamienia do istniejącego już stosu. Dzisiaj nic się nie zmieniło poza tym, że tubylcy nie dziękują już bóstwu Pachacamac, lecz chrześcijańskiemu Bogu, którego symbolem jest krzyż” (A. d'Orbigny, *L'homme américain* [1840], I).

„Na Sycylii — powiada Maury — Najświętsza Maria Panna przejęła wszystkie sanktuaria poświęcone Ceres i Wenus, a pogańskie obrządku będące wyrazem czci dla tych bogiń zostały przeniesione na Matkę Boską” (A. Maury, *La magie et l'astrologie dans l'antiquité et au moyen âge*, Paris 1860, Didier, s. 153). I dalej: „Wyroczone umilkły, lecz zastąpiły je grobowce pierwszych wyznawców i męczenników, a zamiast przedkładać kapłanom wyroczni cedule zawierającą życzenia skierowane do bogów, składano ją na grobie świętego; wkrótce potem święty udzielał odpowiedzi” (s. 156). I: „źródło nadal otrzymywało te ofiary, które ongiś ofiarowywano mu jako bóstwu, a teraz w imieniu świętego” (s. 158-159). Wiara, że w taki sposób można odzyskać zdrowie, jest oczywiście faktem zasadniczym; natomiast forma wyrażania tego uczucia jest sprawą drugorzędną.

[III].48. Umysł ludzki tak jest zbudowany, iż w epokach żarliwej wiary nie dostrzega żadnej sprzeczności między ideami religijnymi, moralnymi czy poglądami na fakty z dziedziny doświadczenia. Różne idee, choć częstokroć całkiem przeciwstawne, mogą współistnieć w jednym umyśle. Kiedy jednak wiara zanika albo kiedy w tym samym nawet społeczeństwie przechodzimy od warstw niższych do wyższych, różne rodzaje uczuć stają się bardziej niezależne (§ [II].19), ich współistnienie okazuje się nieprzyjemne i bolesne, a człowiek stara się ten stan zmienić usuwając sprzeczności, które dopiero wtedy odkrywa.

W umyśle starożytnych Greków skandaliczne przygody ich bogów i dość czyste zasady moralne mieszały się i nie przeszkadzały sobie nawzajem. Ten sam intelekt uznawał, że Kronos wykastrował zębą sierpem swego ojca Uranosa²³; że „[...] bogowie poniżą [...] [człowieka, który] [...] ojca starego [...] Słowem napadnie zuchwałym i ciężkie obelgi nań miota [...]”²⁴. W czasach Platona, przeciwnie, kontrast stał się zbyt ostry i wymagał usunięcia niektórych wierzeń. Platon nie może przystać na to, żeby wyobraźnia ludzka pozwalała Zeusowi łączyć się z siostrą Herą bez wiedzy ich boskich rodziców, nie zgadza się też, żebyśmy „wierzyli w porwanie Persefony lub dopuszczali twierdzenia o jej porwaniu przez Tezeusza, syna Posejdona, i Pejritoosa, syna Zeusa, czy żebyśmy wierzyli w niegodziwości i zbrodnie innych boskich potomków albo herosów, o których mówią poeci”. Z czasem potęguje się szaleństwo nieprawdziwych interpretacji i zmiany sensu starożytnych wierzeń, ale jak słusznie zauważa Grote, „doktrynę, której symbolicznym wyrazem miały być mity greckie i która rzekomo później stała się niejasna, *de facto* stworzyła nieświadoma niczego wyobraźnia współczesnych interpretatorów. Jest to jeden ze środków, jakie zastosowali ludzie wykształceni po to, aby uniknąć konieczności przyjmowania dawnych mitów w sposób dosłowny i aby znaleźć jakąś nową formę wiary bardziej zgodną z ich pojęciem o bogach”.

Podobnie średniowieczni chrześcijanie nie widzieli i nie mogli widzieć przeciwieństw między opowieściami biblijnymi a moralnością, przeciwieństw, które tak złośliwie wytknęli filozofowie XVIII wieku²⁵. [...]

²³ *Teogonia Hezjoda*, tłum. K. Kaszewski, Warszawa 1905, Druk Wacława Maślankiewicza, 168-181.

²⁴ Hezjod, *Prace i dnie*, tłum. W. Steffen, Wrocław 1952, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w. 325, 331-332.

²⁵ Jak wiadomo, Dante, choć głęboko chrześcijański, wierzy w sprawiedliwość zemsty (Dante Alighieri, *Boska komedia, Piekło*, XXIX, 31-36):

„Wodzu, myśl moja zaniepokojona,
Że jego gwałtem z żył wypruta dusza,
Od uczestników hańby nie pomszczona,
Wzgardą się na mnie należą obruszać;
Stąd przeszedł milcząc, nasrożywszy lice,
A to mię bardziej do litości zmusza. »”.

[III].83. Dociekanie tego, czy źródłem uczuć moralnych jest *jednostka* czy też *zbiorowość*, okazuje się daremne. Człowiek nie żyjący w społeczeństwie jest czymś w pewnej mierze niezwykłym, a raczej zupełnie nieznanym, społeczeństwo zaś całkowicie oderwane od jednostek to abstrakcja pozbawiona odpowiednika w rzeczywistości²⁶. W konsekwencji wszystkie uczucia zauważalne u człowieka żyjącego w społeczeństwie są z pewnego punktu widzenia jednostkowe, z innego zaś społeczne. Metafizyka społeczna pełniąca w takich badaniach rolę substratu okazuje się po prostu metafizyką socjalistyczną skłoną bronić pewnych doktryn *a priori*.

[III].84. Znacznie ważniejsza, niż badania nad pochodzeniem uczuć, byłaby wiedza o tym, jak one się rodziły, zmieniały i zanikały przed nastaniem naszych czasów. Wiedza o narodzinach pewnych uczuć w społeczeństwach pierwotnych zaspokaja tylko naszą ciekawość i właściwie nie przynosi żadnego innego pożytku. Podobnie, marynarzowi nie przydają się wiadomości o granicach mórz w dawnych epokach geologicznych, natomiast dane o morzach współczesnych mają dla niego duże znaczenie. Niestety, bardzo mało wiemy o historii naturalnej uczuć w naszej epoce. [...]

[Krążenie elit]

[III].102. Społeczeństwo ludzkie nie jest jednorodne. Jego elementy składowe różnią się w mniejszym lub większym stopniu nie tylko ze względu na cechy tak oczywiste jak: płeć, wiek, siła fizyczna, zdrowie, lecz także na trudniej zauważalne, choć równie ważne, którymi są zdolności intelektualne i moralne, aktywność, odwaga itp.

Twierdzenie o obiektywnej równości ludzi jest tak absurdalne, że nie zasługuje nawet na to, aby je obalać, natomiast subiektywna idea równości ma duże znaczenie i wywiera potężny wpływ na zmiany, jakim ulega społeczeństwo.

[III].103. Podobnie jak w społeczeństwie rozróżnia się bogatych i biednych, choć dochody rosną od najniższych do najwyższych stopniowo i niedostrzegalnie, można też wyodrębnić w nim elitę, część *arystokratyczną* w etymologicznym znaczeniu tego słowa (*ἄριστος* = najlepszy), i część *pospolitą*, przy czym zawsze należy pamiętać, że przejście z jednej grupy do drugiej odbywa się niepostrzeżenie.

Pojęcie elity jest podporządkowane tym przymiotom, których się w niej szuka. Może istnieć arystokracja świętych, ale także arystokracja rozbójników, arystokracja uczonych, arystokracja złodziei itd. Zestaw cech sprzyjających dobrobytowi i dominacji jakiejś klasy w społeczeństwie określa to, co po prostu nazwiemy *elitą*.

²⁶ V. Pareto, *L'individuel et le social. Rapport au Congrès international de philosophie*, Genève 1904.

Elita taka istnieje i rządzi w każdym społeczeństwie, nawet w pozornie najbardziej demokratycznym.

Wskutek działania pewnego prawa o wielkiej doniosłości, będącego główną przyczyną licznych faktów społecznych i historycznych, arystokracje nie są zamknięte, lecz stale się odnawiają; mamy tu więc do czynienia ze zjawiskiem, które można by nazwać *krążeniem elit*.

Do tego tematu będziemy musieli powrócić mówiąc o ludności. Teraz wystarczy pokrótce przypomnieć fakty nieodzowne do dalszych rozważań.

[II].104. Przyjmujemy, że istnieje społeczeństwo złożone z rządzącej zbiorowości A i rządzonej zbiorowości B , wyraźnie sobie wrogich.

Mogą one odsłonić własne rzeczywiste oblicza, częściej jednak dominująca strona A stara się wywołać wrażenie, iż działa dla wspólnego dobra w nadziei na osłabienie w ten sposób opozycji B , natomiast B otwarcie domaga się ustępstw na swoją korzyść.

Podobne fakty można zaobserwować wtedy, kiedy członkowie tych dwóch grup różnią się przynależnością narodową, jak na przykład Anglicy i Irlandczycy czy Rosjanie i Polacy.

Zjawisko to staje się o wiele bardziej złożone w społeczeństwie jednonarodowym faktycznie bądź tylko w przekonaniu swych członków, co zresztą sprowadza się do tego samego.

Przede wszystkim w takim społeczeństwie między wrogimi grupami A i B występuje grupa C , która ma wspólne cechy i z A , i z B i raz może się znaleźć po jednej, raz po drugiej stronie. Następnie, zbiorowość A dzieli się na dwie części. Pierwsza, nazwana tu $A\alpha$, ma nadal dość siły i energii, aby bronić swego udziału we władzy, druga — $A\beta$ — gromadzi jednostki słabe, o mniejszej inteligencji i sile woli, które nazywa się dziś *humanitarnymi*. Podobny podział dokonuje się w grupie B . $B\alpha$ staje się grupą nowej, dopiero powstającej arystokracji, a ponadto skupia tych członków A , których zachłanność i ambicje pchają do zdrady własnej klasy i stawiają na czele jej przeciwników. $B\beta$ to pospolita masa, największa część społeczności ludzkiej²⁷.

[II].105. Z obiektywnego punktu widzenia istota walki sprowadza się do tego, iż grupa $B\alpha$ dąży do zajęcia miejsca $A\alpha$, wszystko inne zaś zostaje podporządkowane temu dążeniu i schodzi na dalszy plan.

Dowódcy w tej wojnie, to znaczy sztaby $A\alpha$ i $B\alpha$, potrzebują żołnierzy, toteż starają się werbować ich jak najskuteczniej.

$A\alpha$ usiłuje przekonać pozostałe grupy, że pracuje dla wspólnego dobra, ale jest to broń obosieczna. Faktycznie, nawet jeśli osłabia ona opór $B\beta$, to jednocześnie pozbawia energii grupę $A\beta$, która przyjmuje za prawdę czystą fikcję, pozyteczną jedynie wtedy, gdy fikcją pozostaje. Z biegiem czasu $B\beta$ prawdopodobnie przestaje wierzyć w hasła głoszone przez $A\alpha$, natomiast

²⁷ W rzeczywistości z jednej do drugiej klasy przechodzi się stopniowo i niepostrzeżenie. Patrz uwaga w § [II].103.

$A\beta$ traktuje je coraz poważniej. W tym wypadku manewr $A\alpha$ obraca się przeciw własnej grupie i w końcu przynosi jej więcej szkody niż pożytku. Taka sytuacja występuje teraz w niektórych krajach, jeśli idzie o stosunki między burżuazją a ludem²⁸.

[II].106. Z kolei $B\alpha$ pojawia się jako obrońca $B\beta$, a nawet jako obrońca norm pożądanых ze względu na dobro wszystkich obywateli. Spór, który obiektywnie jest walką o dominację między $A\alpha$ a $B\alpha$, przybiera wówczas formę walki o wolność, sprawiedliwość, prawo, równość i tym podobne ideały i pod tą postacią przechodzi do historii.

$B\alpha$ odnosi z tego sposobu działania szczególną korzyść, a mianowicie przyciąga do siebie nie tylko $B\beta$, lecz także część grupy C i większość członków $A\beta$.

Wyobraźmy sobie, że nowa elita jasno i bez ogródek ogłosiłaby, iż zamierza zająć miejsce poprzedniej elity. W tej sytuacji nikt nie przyszedłby jej z pomocą i zostałaby pokonana jeszcze przed wypowiedzeniem walki. Postępuje ona jednak inaczej. Zamiast prosić, udaje, iż niczego dla siebie nie żąda, pewna, że zwycięstwo przyniesie jej wszystko, czego będzie pragnęła. Utrzymuje, jakoby toczyła walkę o równość B i A . Dzięki tej fikcji zdobywa poparcie, a co najmniej przychylną neutralność pośredniej grupy C , która przecież nie wspierałaby partykularnych dążeń nowej arystokracji. Wreszcie, ma za sobą cały prawie lud, ale i podupadłą część dawnej elity. Trzeba zaznaczyć, że mimo upadku ta część elity nadal wybija się przed pospolity tłum. Członkowie $A\beta$ górują nad członkami $B\beta$, a ponadto mają pieniądze na walkę. Jak wiadomo, prawie wszystkie rewolucje były dziełem arystokracji, szczególnie zaś jej podupadłej części, a nie zwykłego ludu. Widać to na przestrzeni dziejów od epoki Peryklesa aż do pierwszej rewolucji francuskiej. Dzisiaj również część burżuazji zdecydowanie sprzyja socjalizmowi i dostarcza mu wszystkich przywódców, jakich ten ruch posiada. Elity kończą zazwyczaj samobójstwem.

Powyższe słowa tylko reasumują liczne fakty i nie mają głębszego niż one sensu. Wykład znajdzie czytelnik w książce *Systèmes*²⁹, do której odsyłam go z uwagi na małą objętość tej pracy.

Widać teraz duże znaczenie subiektywnej koncepcji równości między ludźmi, znaczenie nieobecne w podejściu obiektywnym. Samą koncepcję wykorzystuje się zwykle, zwłaszcza w naszych czasach, po to, by się pozbyć jednej arystokracji i zastąpić ją inną.

[II].107. Trzeba podkreślić, iż naprawdę oszukana i wyprowadzona w pole jest podupadła część elity, to znaczy $A\beta$. Pospolita masa, czyli $B\beta$, często coś zyskuje w wirze walki albo wtedy, gdy zdoła zmienić władzę. Elita starej arystokracji $A\alpha$ nie żyje złudzeniami, ustępuje przed siłą, a zwycięstwo przypada arystokracji nowej.

²⁸ V. Pareto, *Les systèmes*, t. 1, s. 396.

²⁹ Duża liczba innych faktów znajdzie się w naszej *Sociologie*.

Dzieło zwolenników humanitaryzmu w osiemnastowiecznej Francji przygotowało zbrodnie okresu *Terroru*, dzieło liberalów pierwszej połowy XIX stulecia spowodowało ucisk demagogów, którego jutrzeńka właśnie świta.

Ci, którzy żądali równości obywateli wobec prawa, z pewnością nie przewidywali przywilejów, jakimi cieszą się teraz klasy ludowe. Zniesiono dawne sądownictwo specjalne i wprowadzono nowe, polubowne sądy pracy przychylnie robotnikom³⁰. Jeśli domagano się prawa do strajku, to na pewno nie wyobrażano sobie, że wolność dla strajkujących polega na szykanowaniu robotników, którzy chcą dalej pracować, i na bezkarnym podpalaniu fabryk. W wyobraźni ludzi występujących o równe, korzystne dla ubogich podatki nie mieścił się także dzisiejszy podatek progresywny, obciążający bogatych, i tryb uchwalania płatności przez tych, którzy nie ponoszą związanych z nimi kosztów. Nieraz można usłyszeć, jak beczelnie przeprowadzają oni na głos następujące rozumowanie: „Podatek *A* uderza w osoby zamożne, pokryje natomiast wydatki konieczne do zaspokojenia potrzeb biednych, więc na pewno większość wyborców przyjmie go z zadowoleniem”.

Naiwni, którzy dali się zwieść hasłom sprawiedliwości i równości i zdeorganizowali armię, choć dziwią się i oburzają na narodziny antymilitaryzmu, są jego rodzicami. Nie potrafią pojąć, że zbiera się to, co się zasiało. [...]

Ogólnie o społeczeństwie ludzkim

[VII].97. Jak już wspominaliśmy (§ [II].102), społeczeństwo wydaje się nam różnorodną masą zorganizowaną hierarchicznie³¹. Hierarchia istnieje wszędzie, być może z wyjątkiem społeczeństw dzikich, które żyją w rozproszeniu jak zwierzęta. W konsekwencji społeczeństwem rządzi zawsze mała grupa ludzi, *elita*, i to nawet wtedy, gdy zachowane są pozory i ma ono w pełni demokratyczną konstytucję. Fakt ten stwierdzano od najdawniejszych czasów. Demokracja ateńska miała demagogów, to znaczy „przywódców ludowych”³², Arystofanes zaś pokazał w *Rycerzach*, jak stają się oni panami ludu, gdy ten traci zdrowy rozsądek³³. Po dziś dzień demokracją francuską, angielską, amerykańską itd. rządzi faktycznie nieliczna grupa polityków. Elity, częstokroć biurokratyczne, rządzą też w monarchiach absolutnych, wyjąwszy bardzo rzadkie przypadki, kiedy monarcha jest geniuszem.

³⁰ V. Pareto, *Les systèmes*, t. 1, s. 136.

³¹ R. Binnini opublikował znakomity artykuł na temat *hierarchii społecznych* [*Gierarchie sociali*, „Rivista italiana di sociologia” 1899, Roma, gennaio].

³² *δημαγωγός* pochodzi od *δῆμος* i od *ἄγω*.

³³ Arystofanes, *Rycerze*, w: *Komedie*, tłum. S. Srebrny, Warszawa 1962, PIW, 62. Patrz także u scholiasty. Cała zresztą komedia wyolbrzymia ten aspekt.

[VII].98. Można by sobie wyobrazić społeczność, w której hierarchia byłaby stała, ale taka społeczność nie miałaby nic wspólnego z istniejącymi społeczeństwami. We wszystkich bowiem społeczeństwach ludzkich, nawet jeśli zorganizowane są w kasty, hierarchia się zmienia. Główna różnica polega na tym, że zmiana może następować mniej lub bardziej powoli, mniej lub bardziej gwałtownie.

Tak często wspominany fakt odchodzenia arystokracji to wynik całej historii naszych społeczeństw, znany od najdawniejszych czasów³⁴ i potwierdzony naukowo przez badania Jacoby'ego oraz Ammona³⁵. Historia społeczeństw ludzkich jest w dużym stopniu historią następstwa elit.

[VII].99. Gdyby nie selekcja, to zdegenerowałyby się wszystkie gatunki, nie wyłączając ludzi. Wyznawcy *humanitaryzmu* mogą przymykać oczy na tę prawdę i rozmyślnie ją ignorować, w niczym nie zmieni to jednak faktów. W każdym gatunku trafiają się jednostki niepełnowartościowe, które powinny zostać usunięte w drodze selekcji. Cierpienia spowodowane tą stratą stanowią cenę doskonalenia się rasy. Jest to jeden z licznych wypadków, kiedy dobro jednostki stoi w sprzeczności z dobrem gatunku. Pewne formy selekcji mogą zanikać, ale inne powinny je zastąpić, aby nie doszło do upadku rasy. Niektórzy ludzie myślą obecnie, że selekcja, jaką jest wojna, nie będzie człowiekowi w przyszłości potrzebna. Mogą mieć rację, lecz równie dobrze mogą się mylić. Z pewnością uzasadnienia ich przekonań są niewystarczające, wykrzykniki na temat zła i cierpień, które niesie wojna, trudno uważać za argumenty.

[III].100. Przypomnijmy na koniec bardzo ważny czynnik, który, jak już wyjaśniliśmy, wiąże się z licznymi faktami społecznymi, a nawet częściowo je określa. Chodzi o część bogactwa, albo lepiej kapitałów, przypadającą na głowę mieszkańca. Im jest większa, tym bardziej rozwinięta okazuje się cywilizacja. Trzeba jednak zaznaczyć, że stan posiadania musimy szacować w pieniądzu, a jednostka pieniężna nie jest stała. Dlatego też część bogactwa *per capita* znamy tylko w przybliżeniu.

Bardzo wielu ludzi uważa, iż dysproporcje w podziale dóbr, w znaczne

³⁴ Dante Alighieri, *Boska komedia*, *Czyśćciec*, VII, 121-122:

„Jako w konaru latorośli plonęj,
Cnota się ojca w synach nie utrwała [...]”.

Tamże, *Raj*, XVI, 76-78:

„Że z biegiem czasu upadają grody,
Niechaj ci dziwne nie będzie odkrycie;
Mają swój koniec państwa i narody”.

³⁵ P. Jacoby, *Études sur la sélection dans ses rapports avec l'hérédité chez l'homme*, Paris 1881, G. Baillière; O. Ammon, *Die Gesellschaftsordnung und ihre natürlichen Grundlagen*, Jena 1895, G. Fischer; G. V. de Lapouge, *Les sélections sociales* (1896).

